

# Prof. dr. ANTONI MAŁECKI.

W swoim czasie podaliśmy sprawozdanie z jubileuszu dr. Antoniego Małeckiego. Uzupełniamy je dzisiaj obszerniejszą relacją o działalności znakomitego uczonego, podając zarazem jego portret, aby przyczynić się w ten sposób do upamiętnienia jubileuszu.

Bywa bez wątpienia niewielu ludzi wybitnych w społeczeństwie, którzy cieszyliby się uznaniem, lub co w lepszych warstwach wszystkich, a kto w ten nieliczny poczet porachowanym być może, ten zaiste jeden z najlepszych darów losu otrzymał. W danej chwili widzieć dowody hołdu całego narodu, czy może być słodsza i zaszczytniejsza nagroda za trud największy, za pracę najtwardszą? A trzeba na taką nagrodę umieć sobie zasłużyć: nie wystarczy tu same zdolności, sama praca, trzeba mieć charakter czysty i piękny, duszę szlachetną. Talentem olsniewa się społeczeństwo, charakterem się je podbija.

Olsnił je i podbił dr. Antoni Małecki, sędziwy jubilat obecnej doby.

Urodzony w Objezierzu w Poznanskiem w r. 1821, Małecki szybko przeszedł szkoły, okazując od początku zamiłowanie do literatury, a zawód swój, który tak świetnie miał mu przynieść owoce, rozpoczął od poszji, drukując już jako 20 letni młodzieniec mały poemacik „Ostatki”, w tonie ludowym. W następnym roku, kończąc gimnazjum, wypowiedział Małecki mowę, której przedmiotem był Adam Mickiewicz, a którą Popiński, Małeckiego profesor, umieścił w „Organiku naukowym” w formie rozprawy.

Udawszy się do Berlina, studjuje Małecki filologię klasyczną i literaturę światową na tamtejszym uniwersytecie, zapoznając się z panującą wówczas systemami filozofii niemieckiej. Filozofia Hegla wywarła wpływ przeważny na młody umysł naszego uczonego, i zaraz w r. 1843 pisze Małecki rozprawę „O żywej, pojmującej się i dokonywującej narodowości”, dając wyraz swoim heglowskim pojęciom.

Niedługo jednak pozytywny i trzeźwy umysł Małeckiego uległ metafizycznym marzeniom niemieckiego filozofa, a natomiast, pod kierunkiem takich profesorów, jak Rauke i Cybulski, z coraz większym zapętałem kształcił się on w historii i literaturze.

Zdając doktorat w 1844 pisze Małecki świetną rozprawę „De academia vetera”, skreślając w niej charakter filozofii poplatońskiej, w roku następnym, złożywszy egzamin, obejmuje posadę nauczyciela w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu i pisze dwa studia: „Związki społeczne German i Słowian” i o Krasniskim, a mianowicie o Krasniskiego „Irydjonie”, tak w jednym, jak w drugim zapowiadając, czem stanie się z czasem.

W r. 1850 powołują Małeckiego na katedrę filologii klasycznej w Krakowie, gdzie drukuje swoje wykłady, p. t. „Prelekcje o filologii klasycznej i jej encyklopedji”. Za ledwie lat parę jednak cieszył się uniwersytet krakowski znakomitym swym profesorem: równocześnie z Helelem, Zielonackim i Polem dostał i Małecki dymisję od ówczesnego centralistycznego rządu. Po krótkim pobycie w Poznaniu, wezwany napowrót przez rząd austriacki, otrzymał Małecki katedrę filologii klasycznej w Innsbruku, gdzie wszedł w stosunki ze słynnym filologiem Mikloszicem. W Innsbruku bawi do r. 1856. Epoka ta nie była bezpłodną w życiu dra Małeckiego: napisał wtedy dramat „List żelazny”, komedię „Wieniec grochowy” i wydał tłumaczenie sofoklesowskiej „Elektry”, jedno z najlepszych tłumaczeń z poezji helenskiej, jakie w ogóle posiadamy.

Originalne sztuki dramatyczne Małeckiego, zbyt znane, aby ich treść przytaczać było trzeba, spotyka się z bardzo różną krytyką: jedni je nad miarę wynosili, drudzy nad miarę potępiali. W każdym razie, jeśli autor nie posiadał wiele poetyckiej fantazji i scenicznej werwy, przynależało mu trzeba język prosty i szlachetny, i w ogóle piękną formę, wykształconą na arcydziełach klasycznych.

W r. 1856 przenosi się Małecki z Innsbruku do Lwowa, gdzie wykłada literaturę i gramatykę polską. Odtąd datuje się nowy okres w życiu uczonego męża: poświęca się całą duszą badaniem ojczystego języka i ojczystych dzieł. Niezmordowany w pracy, pisze z kolei „Gramatykę języka polskiego” i „Gramatykę historyczno-porównawczą”, a nadto, koronę swojej działalności, studjum o Słowackim. Mimo to znajduje czas na 1869 zastępcą kuratora Instytutu Ossolińskich, od 1872 członkiem Akademii Umiejętności, w roku 1881 otrzymuje nominację na członka Izby panów.

W roku 1873, złożywszy godność rektora uniwersytetu lwowskiego, ustępuje z katedry, ku powszechnemu żalowi.

Nie mamy tu miejsca na wyliczenie wszystkich dzieł, jakie Małecki napisał, ani na ich omawianie. Długi byłby to szereg. Oprócz kilku gramatyk, które, jakkolwiek w niejednym okazały się niewystarczającymi, stanowią przecież epokę w studjach nad językiem polskim, i to epokę jedną z najświetniejszych, pisał Małecki wiele rozpraw z zakresu literatury dawniejszej i nowszej, pracując przy tem nad „Historją literatury polskiej”, która jeszcze wydana nie została, a niewątpliwie najspanialszem będzie dziełem jakie w tym zakresie posiadamy.

Nietylko literatura i historia nasza znalazła w Małeckim pilnego, utalentowanego gruntownego badacza, z pod pióra jego wychodzi mnóstwo studjów mniejszych i wreszcie dwutomowe „Studja heraldyczne”, dzieło uwiecznione przez krakowską Akademię Umiejętności.

Dzieło o Słowackim nazwaliśmy koroną działalności Małeckiego i słusznie; ono to dało mu najwięcej sławy, a bodaj da najtrwalszą. Wielki poeta znalazł godnego biografę, a jeśli późniejsze prace dotyczące Słowackiego, zwłaszcza z taką wrażliwością estetyczną pisane szkie profesorów Tarnowskiego, rzuciły wiele nowego światła na autora „Anhellego”, przecież w ogólnych zarysach pozostanie on niewątpliwie zawsze takim, jakim go przedstawił Małecki.

Mówią, że biografia lorda Byrona, napisana przez Elze go, jest wzorem biografji poetów — być może; ale jeśli Elze napisał lepiej, to Małecki napisał nierównie więcej zajmująco.

Wykuł Słowackiemu posąg, który jednego jest godzien, drugiemu chwale przynosi, a niełatwe to było zadanie w owym czasie, kiedy o Słowackim nie wiele jeszcze pisano, a to, co napisano, z wyjątkiem nadoboczących uwag Krasniskiego, po większej części nie było warte.

Ktokolwiek dziś o Słowackim pisze, ma go stworzonego przez Małeckiego, dopełnia tylko roboty około posągu; Małecki musiał go stworzyć.

Upodobawszy sobie w ciemnej, a takich blasków łuna bijącej postaci poety, jednego, z najświetniejszych, jakich wiek XIX dał światu, wydał Małecki trzy tomy pism, wybranych z manuskryptów pozostałych po nim. Jestto zasługa tem większa, że trud był niestychany. Rekopisy Słowackiego były jak wiadomo, w największym nieładzie, pokreślone i nieczytelne. Praca wymagała poprostu poświęcenia się, nietylko zamłowania.

Oto jest w krótkim, bardzo krótkim i pobieżnym zarysie, przedstawiona działalność męża, którego cnotę obywatelską, bo taka praca jest cnota, ceni naród cały bez różnicy. Kładzie mu spać nie będziemy, on ich nie potrzebuje — on, o którym można powiedzieć z wielkim współczesnym poetą:

„Szczęśliwy, komu w życiu dano, doczekać plonów swojej pracy,  
I najpiękniejsze zebrać wiano, z kłosów, co niosą mu rodacy”.

Kazimierz Tetmajer.

